

Halina Wistuba

Pierwsze odniesienia małego dziecka do Boga

Seminare. Poszukiwania naukowe 4, 169-178

1979

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIERWSZE ODNIESIENIA MAŁEGO DZIECKA DO BOGA

Uwyraźniona potrzeba

Współczesne kierunki psychologii zwracają uwagę, że zasadnicze zręby osobowości ludzkiej kształtują się już w pierwszych latach rozwoju człowieka¹. Wiek ten zaniża się do piątego, a nawet czwartego roku życia². Neopsychoanaliza podkreśla rolę popędów, uczuć i podświadomości oraz innych dyspozycji wrodzonych, behawioryzm natomiast akcentuje czynniki środowiskowe, które z zewnątrz bombardują dojrzewającą psychikę i pozostawiają na niej trwałe ślady³. Dla uzyskania jednak pełnego obrazu życia duchowego człowieka należy przyjąć trójwymiarową niejako potencjalność każdej osoby ludzkiej. Jest to mianowicie zdolność do ujawniania wewnętrznych właściwości swojego „ja”, następnie zdolność asymilowania ingerencji środowiska, w końcu zdolność samosterowania w kierunku osiągnięcia pełnej dojrzałości. W procesie wychowania należy te trzy wymiary ludzkiej potencjalności ciągle uwzględniać.

Psychologia rozwojowa rozróżnia fazę małego dziecka, która obejmuje wiek od urodzenia do trzech lat, a następnie fazę dziecka przedszkolnego, trwającą od trzech do sześciu lat⁴. Niektórzy uczeni skłonni są twierdzić, że pierwsza faza rozwojowa obejmuje dwadzieścia jeden miesięcy, czyli dziewięć miesięcy rozwoju płodowego łącznie z pierwszym

¹ Por. H. Spionek: *Rozwój i wychowanie małego dziecka*. Warszawa 1967 s. 214 n.

² Por. S. Styrna: *Znaczenie wychowania w rodzinie dla rozwoju osobowego dziecka*. W: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*. Warszawa 1973 s. 116.

³ Por. J. Kozielski: *Koncepcje psychologiczne człowieka*. Warszawa 1976 s. 17 n., 101 n.

⁴ Trzeba zauważyć, że w publikacjach katechetyczno-duszpasterskich utożsamia się często pojęcie „małe dziecko” z pojęciem „dziecko przedszkolne”, co nie jest ściśle.

rokiem życia⁵. Ale ten pierwszy rok — całkowitej bezradności fizycznej, stanowi fundamentalny okres rozbudzenia życia duchowego⁶.

Jeżeli pierwsze lata rozwoju człowieka są tak ważne dla rozwoju jego osobowości, to nie mniej ważne są dla postaw i rozwoju jego wiary⁷. Powyższe stwierdzenie powinno nasuwać konsekwencje praktyczne najpierw dla rodziny, a potem także dla duszpasterzy. Tymczasem wśród rodzin katolickich utrzymuje się najczęściej zakorzeniona opinia, że wychowanie religijne dziecka uzależnione jest od jego rozwoju umysłowego, że wiara wyrasta niejako z wiedzy. Dlatego też modlitwy „uczy się” w rodzinach zazwyczaj dopiero około trzeciego, a nawet czwartego roku życia, kiedy dziecko już trochę wie o Bogu i potrafi wymawiać słowa pacierza. W tej sytuacji występuje niebezpieczeństwo wyuczania zbyt długich modlitw, trudnych dla dziecka i niezrozumiałych albo przesuwanie terminu wprowadzania dziecka w modlitwę do czasu katechizacji parafialnej. W pierwszym wypadku dziecko może przyjmować postawę formalistyczną w osobistym stosunku do Boga, w drugim zaś stawać się niewrażliwe na sprawy religijne.

W praktyce duszpasterskiej i katechetycznej nie ma dotąd zwyczaju zajmowania się wychowaniem religijnym dziecka poniżej trzech lat. To jest domena rodziców i domu rodzinnego. I słusznie. Tylko że dla rodziców nie prowadzi się na ogół systematycznych konferencji-wskazań w tym przedmiocie. Uwzględniane w przygotowaniu do małżeństwa tematy wychowawcze nie wykraczają poza ogólną orientację w tej dziedzinie.

Literatura teologiczno-duszpasterska dotycząca wychowania religijnego małego dziecka zaznacza stopniowo swoją obecność w wykazie bibliografii. Są to jednak głównie pozycje zagraniczne. Uwzględnia się w nich raczej stronę psychologiczną zagadnienia, a nie stronę wychowawczą⁸. W interesującym nas aspekcie jedynie można znaleźć ukazujące się coraz częściej wzmianki czy krótkie wyjaśnienia rozsiiane po różnych artykułach czy rozdziałach wydań zbiorowych, omawiających

⁵ Por. G. Roth: *Phasen und Krisen des menschlichen Lebens in ärztlicher Sicht*. Wien s. 2 n. (mps).

⁶ Rozwijające się stopniowo, lecz intensywnie ciało dziecka prowokuje niejako rozwój zmysłowo-duchowy, co odbywa się przez bezpośrednie kontakty z osobami z otoczenia.

⁷ Por. J. Klünk: *Kind und Glaube. Eine kleine Theologie für Eltern*. Düsseldorf 1971 s. 31.

⁸ Podręczniki psychologii dziecka (np. takich autorów, jak Claparède, Szuman, Hurlock, Baley) poświęcają sporo miejsca rozwojowi fizycznemu, a mniej rozwojowi duchowemu małego dziecka.

rolę wychowawczą rodziców, katechezę rodzinną, wychowanie religijne dzieci przedszkolnych⁹.

Pojawia się więc potrzeba zaradzenia zauważonemu brakowi, konieczność działania zarówno w kierunku podjęcia gruntownych opracowań naukowych teologiczno-pedagogicznych, jak i pomocy rodzinie w świadomym i kontrolowanym wprowadzaniu małego dziecka w osobisty kontakt z Bogiem¹⁰.

Wobec niewielu dostępnych publikacji warto zwrócić uwagę na dwie z nich: M. Leist *Erste Erfahrungen mit Gott*¹¹ oraz J. Klink *Kind und Glaube*¹². Autorka pierwszej książki zwraca się bezpośrednio do rodziców, którzy nie zawsze potrafią mówić o Bogu do własnego dziecka. Używa języka niezwykle prostego. Przemawia niejako z pozycji dziecka, które jeszcze nie potrafi wypowiedzieć swoich przeżyć, problemów i trudności. W drugim sygnalizowanym dziele znajdujemy solidne opracowanie teologii dziecka, oparte na wiedzy i doświadczeniu duszpasterskim piszącej, która jest pastorem i doktorem teologii. Cenne w tej książce są wypowiedzi samych dzieci oraz wypowiedzi wielu sławnych osobistości na omawiane tematy.

W artykule naszym pragniemy zaszygnalizować następujące zagadnienia: 1. Klimat domu rodzinnego; 2. Modlitwa małego dziecka; 3. Rodzice mówią o Bogu; 4. Budzenie sumienia.

Klimat domu rodzinnego

Pierwszym terenem doświadczeń małego dziecka jest już od urodzenia dom rodzinny z wszystkimi jego szczegółami. W wychowaniu wszystko jest ważne: rozkład mieszkania, urządzenie wnętrza, oświetlenie,

⁹ Por. Styrna, jw.; J. Sulowski: *Z doświadczeń katechezy w krajach Zachodu*. „Ateneum Kapłańskie” 71:1978 z. 418 s. 272—289; J. Wilk: *Katecheza jako podstawowa funkcja katechumenatu rodzinnego*. W: *Seminare*. T. 2. Kraków—Łąd 1977 s. 75—91.

¹⁰ Przydatne byłoby opracowanie konferencji-wskazań wychowawczych dla rodziców małych dzieci oraz informacji dla katechetów dzieci przedszkolnych o „religijnym wyposażeniu” dzieci trzyletnich, aby wiedzieli, do czego należy nawiązać w ich religijnych przeżyciach, a co należy uzupełnić.

¹¹ *Erste Erfahrungen mit Gott. Die religiöse Erziehung des Klein- und Vorschulkindes*. 2. Aufl. Freiburg 1976. Pisząca jest doktorem filozofii i psychologiem w Monachium. Ma na swoim koncie liczne publikacje z dziedziny pedagogiki religijnej i seksuologicznej.

¹² Autorka pracuje w Holandii. Jest wyznania protestanckiego. Książka została wydana w języku holenderskim i tłumaczona na niemiecki w Patmos-Verlag.

warunki akustyczne, ale najbardziej liczą się osoby w otoczeniu dziecka. Wychowanie dokonuje się nie tyle przez słowa, a więc przez nakazy czy zakazy, nie tyle bezpośrednio, ile raczej przez całość sytuacji domowych, które dziecko wchłania całą pojemnością swej wrażliwej odbiorczej struktury osobowej¹³.

Matka i ojciec są tymi, którzy w odczuciu małego dziecka zaspokajają wszystkie jego potrzeby, stanowią ostoję w zagrożeniu. Prawidłowy kontakt, jaki dziecko nawiązuje z rodzicami, a najpierw z matką, będzie wzorem do kształtowania się jego odniesień społecznych¹⁴. Będzie także wzorem jego relacji do Boga¹⁵. Charakter odnoszenia się do dziecka osób, które się nim zajmują, ich cechy usposobienia (łagodne — szorstkie, wesołe — ponure) bardzo wczesnie kształtują jego własne reakcje na bodźce, sposoby przeżywania i nawiązywania kontaktu z otoczeniem.

Małe dziecko już od początku dysponuje takimi podstawowymi zdolnościami, jak poznawanie otoczenia i naśladowanie¹⁶. Jest to oczywiście jeszcze stadium poznawania zmysłowego i naśladowania bezrefleksyjnego. One jednak stanowią punkt wyjścia do budzenia intelektu i woli i są sprzymierzeńcami wychowania w tym pierwszym okresie życia. Zatem rodzice i wychowawcy winni się troszczyć o to, aby dziecko poznawało i naśladowało nie tylko zgodnie ze swoimi możliwościami rozwojowymi, lecz równocześnie o to, aby poznawało i naśladowało prawdziwie, czyli całą rzeczywistość, również rzeczywistość Boga. Bóg „chowa się” za przedmiotami. Dziecko ma bardzo wczesnie nauczyć się szukać Boga poprzez sferę zjawisk materialnych. W tym samym czasie rodzice i wychowawcy winni zadbać, aby ono miało dokoła siebie wzory osobowe godne naśladowania.

Modlitwa małego dziecka

Długo przedtem, zanim się urodzi, rodzice wierzący modlą się i proszą Boga o dziecko, a potem o jego szczęśliwe przyjście na świat. W takiej rodzinie dziecko wchodzi niejako w trwającą modlitwę swoich rodziców. Najpierw jest tylko obecne podczas głośnej ich rozmowy z Bogiem. Nie potrafi jeszcze mówić. Jeszcze nie rozumie, ale wyczuwa bezbłędnie

¹³ Por. K. Piwowarski: *Wychowanie do życia rodzinnego we współczesnej katechezie*. „Ateneum Kapłańskie” 71:1978 z. 418 s. 198 n.

¹⁴ Por. Styrna, jw. s. 117 n.

¹⁵ Por. Wilk, jw. s. 83; Klink, jw. s. 45 n.

¹⁶ Por. Spionek, jw. s. 23, 25 n.

klimat towarzyszący autentycznej modlitwie. Obserwuje pilnie zachowanie się rodziców. Słucha modulacji ich głosu. Samo zachowuje się cicho. Czuje, że nie wolno przeszkadzać. Słyszy, że rodzice mówią do kogoś, chociaż go nie widać¹⁷. Po pewnym czasie zauważa, że rodzice są zwrócenii twarzą do krzyża czy obrazu, który wisi na ścianie, i jakby do niego przemawiają. Stopniowo orientuje się coraz lepiej, że mówią do kogoś, kto naprawdę jest oprócz nich. Nie rozmawiają przecież tylko z sobą. To dziecko dobrze wie. Spostrzega, że krzyż czy obraz, do którego są zwrócenii, nie jest żywą osobą, tylko tę osobę przedstawia. Powoli utrwala w sobie przekonanie, że jest Ktoś, kogo nie widać, lecz rodzice do Niego mówią i nazywają Go Bogiem¹⁸. Zauważa potem, że na początku i na końcu modlitwy matka lub ojciec robi mu krzyżyk na czole. Przez ten znak czyniony z powagą czuje się pełnoprawnie włączone w tę dziwną rozmowę.

Po pewnym czasie dziecko dostrzega, że rodzice o coś Boga proszą i za coś dziękują. W przeżyciu jego Bóg pojawia się jako ktoś wielki, dobry i kochający, od którego jesteśmy zależni. Próbuje naśladować postawę rodziców i rodzeństwa przy modlitwie. Klęka więc, składa ręce. Patrzy na krzyż czy obraz święty. Pojmuje, że postawa przy modlitwie powinna wyrażać szacunek i miłość do wielkiego i dobrego Boga.

Z chwilą, gdy małe dziecko będzie już próbowało mówić, przyjdzie pora na powtarzanie poszczególnych słów modlitwy. Z kolei zacznie powtarzać większe partie tekstu. Wtedy matka winna zachęcać je, aby powiedziało do Boga coś od siebie. Podpowie mu więc: „Boże, Kocham Ciebie!” albo „Wielki Boże, dziękuję Ci, że jesteś dobry”, albo też „Panie Boże, daj mi braciszka (siostrzyczkę)”. Powoli będzie wyjaśniać znaczenie słów modlitwy, które ono już umie odmawiać.

Małe dziecko nie „uczy się” więc modlitwy, tak jak się uczy np. wierszyka — na pamięć. Wchłania umiejętność, potrzebę i klimat modlitwy z wiary rodziców i z klimatu domu rodzinnego¹⁹. Owocuje w nim łaska chrztu św., w którym otrzymuje wiarę nadprzyrodzoną, życie z Bogiem i moc do zwalczania zła. Rodzice na mocy łaski chrztu św. przez modlitwę wprowadzają swoje dziecko do bliskiego kontaktu z Bogiem.

Modlitwa małego dziecka powinna być krótka i dotyczyć spraw dla niego bliskich i znanych. Słowa jej mają być proste, najlepiej wzięte z mowy codziennej. Powinna ona zawierać dwie części: część mówioną

¹⁷ Por. Wilk, jw. s. 86 n.

¹⁸ Por. Klink, jw. s. 176.

¹⁹ Por. S. Semik: *Katecheza w rodzinie* — „Kościołe domowym”. W: *Seminare*. Kraków—Łąd. T. 2. 1977 s. 102 n.

własnymi słowami i krótkie fragmenty z tekstów oficjalnych modlitw Kościoła.

Modlitwa jest integralną częścią życia z Bogiem. Małe dziecko ma nawiązywać od początku osobisty z Nim kontakt jako z kimś wielkim i dobrym. Od czasu do czasu matka czy ojciec powinni prowadzić je do kościoła. Pouczyć, że kościół jest domem Boga. Tu podobnie jak podczas modlitwy domowej dziecko klęka i razem z matką lub ojcem modli się krótko, lecz w skupieniu: „Wielki Boże, jestem tutaj. Witam Cię. Popatrz na mnie. Cieszę się, że mnie kochasz. Ja też Kocham Ciebie. Amen”²⁰.

Tak zapoczątkowana modlitwa w życiu dziecka będzie mu towarzyszyła przez wszystkie okresy jego rozwoju psychofizycznego, a w miarę dojrzewania stanie się wyrazem i potrzebą jego życia przepełnionego Bogiem.

Rodzice mówią o Bogu

Małe dziecko dużo wcześniej, zanim zacznie wypowiadać poszczególne słowa i wiązać je w proste zdania, wiele wyczuwa i wiele rozumie. Ma już na swoim koncie wiele doświadczeń. Trzeba stwierdzić, że najpierw przeżywa ono swój kontakt z przedmiotami, z osobami, a potem dopiero znajduje dla nich nazwę. Dlatego zanim potrafi wypowiedzieć swoje przeżycia, ma już bardzo dobre rozeznanie swojego otoczenia. Jest z nim uczuciowo silnie związane, oswojone.

Podobnie dzieje się w sferze przeżyć religijnych. Zanim dziecko wypowie słowo „Bóg”, posiada już niewątpliwie cały zasób odniesień do Niego. Bóg nie jest dla niego obojętny. Nie jest jednym z wielu przedmiotów. Przeciwnie, jest kimś wielkim, tajemniczym, kochanym, dobrym i bardzo bliskim. W badaniach nad językiem dwadzieścioro dzieci dwuletnich stwierdzono, że rzeczownik osobowy „Bozia” pojawia się 11 razy, „Matka Boska” — 4, „aniołek” — 5, „diabeł” — 4 razy²¹. Należy więc mówić do dziecka o Bogu już bardzo wcześnie, dużo wcześniej niż ono będzie umiało wyrazić swoje odniesienie do Boga. Należy to czynić odkąd tylko rodzice zauważą pierwsze przejawy porozumienia ze swoim kilkumiesięcznym synem czy córką.

²⁰ Por. Leist, jw. s. 11 n.

²¹ Spionek, jw. s. 175.

Rozmowy o Bogu mają na celu pokazanie dziecku, że Bóg o nas się troszczy, że to wszystko, co nas otacza, otrzymujemy od dobrego Boga. Matka bierze np. na rękę półtorarocznego malucha, pokazuje mu księżyc i niebo usiane gwiazdami i mówi: „Popatrz, jakie to niebo jest piękne” albo: „Zobacz, Pan Bóg dał nam niebo i gwiazdy i księżyc! Jakie one są piękne!” Wskazując dziecku na kolorowe kwiaty, mówi: „Bóg daje nam takie śliczne kwiaty: róże, goździki, fiołki... Nie wolno ich zrywać i rzucać!” Takie wypowiedzi kształtują u niego powiązanie przeżycia piękna z przeżyciem religijnym. Przy wieczornej modlitwie matka mówi: „Dziękujemy Ci za róże, goździki i fiołki, za cały piękny świat”. Dziecko zaczyna wtedy pojmować, że niebo, księżyc, gwiazdy, a także róże, goździki i fiołki mają coś wspólnego z wielkim i dobrym Bogiem²² Zaczyna nabierać opiekuńczego stosunku do wszystkich stworzeń, do kwiatów i do zwierząt. Chce o nie dbać, a nie niszczyć²³.

Matka i ojciec niech mówią zawsze do dziecka „Bóg” albo „Wielki Bóg”, albo też „Dobry Bóg”, albo po prostu „Pan Bóg”. Nie powinno się używać zdrobniałej nazwy „Bozia”. Dziecko ma bowiem wznosić się do Boga, a nie „przymierzać” wielkiego Boga do swoich małych możliwości. W rozmowie z małym dzieckiem rodzice niech nie wprowadzają jeszcze takich rozróżnień, jak „Pan Jezus”, „Matka Boża”, „św. Józef” czy inni święci. Dziecko do trzech lat ma koncentrować swoją uwagę na osobie Boga, który nas kocha, na Jego dobroci. Dopiero około czwartego roku życia dziecko zaczyna odnosić się do Boga jako do Ojca i ze zrozumieniem wypowiada słowa „Ojcze nasz”, przez analogię do własnego ojca. Wtedy też można zacząć wyjaśnianie słów modlitwy Pańskiej.

Kiedy matka spodziewa się drugiego potomka, w modlitwie rodziców z dzieckiem powinna pojawiać się prośba: „Boże, pobłogosław to dziecko, które mamusia nosi pod sercem, i daj, aby przyszło na świat zdrowe”²⁴. Wtedy małe dziecko zaczyna kojarzyć narodzenie nowego człowieka z interwencją Boga i z wielką miłością do niego ze strony rodziców. Wówczas i ono radośnie oczekuje narodzin maleństwa.

Dopiero od czwartego roku życia dziecko potrafi przeżywać Boga w gronie rówieśników na przedszkolnych zajęciach katechetycznych. Uczy się wówczas dostrzegać Go we wszystkich sytuacjach swojego codziennego życia. Kieruje do Boga razem z innymi modlitwą, w której uwielbia, dziękuje, prosi i przeprasza, zależnie od potrzeb i okoliczności.

²² Por. Leist, jw. s. 35 n.

²³ Por. Spionek, jw. s. 267 n.

²⁴ Por. Leist, jw. s. 36 n.

Budzenie sumienia

Już od rozpoczętego drugiego roku życia można od dziecka wymagać zachowania nakazów i zakazów. Dziecko dostrzega w głosie i w postawie rodziców, co wolno, a czego nie wolno²⁵. I stosuje się do tego. W tym czasie zwłaszcza odbywa się kształtowanie dobrych przyzwyczajzeń. Jeżeli dziecko nie wykona nakazu czy zakazu, wtedy ma poczucie popełnienia jakiejś niestosowności i okazuje to w ten sposób, że chowa się np. za firankę czy pod stół. Małe dziecko pamięta, co wolno, a czego nie wolno tylko tak długo, jak długo jest w zasięgu spojrzenia rodziców. Podczas ich nieobecności łatwo wszystko zapomina. Należy więc powtarzać stawiane wymagania bardzo wiele razy. Lecz w tym okresie nie potrzeba jeszcze uzasadniać swoich żądań. Wystarczy stanowcze słowo, gest, mimika.

Małe dziecko, chociaż nieraz bywa nieznośne i uciążliwe dla otoczenia, chociaż nawet psoci, to jednak nie popełnia jeszcze grzechu. Niezdolne jest bowiem do pełnej świadomości zła moralnego i do całkowitego przyzwolenia na popełnienie tego zła. Niewłaściwe zachowanie małego dziecka wypływa z jego cech rozwojowych, z jego niewiedzy, niezręczności, nieumiejętności, w końcu z ciekawości i braku doświadczenia. Jego tak zwanych złych czynów nie można jeszcze wiązać z Bogiem. Wielkim błędem byłoby straszenie karą Bożą. Posługiwanie się taką metodą wychowawczą deformuje w wyobraźni małego dziecka kształtujący się dopiero obraz Boga. Zaczyna wtedy widzieć Boga jako tego, który jest niesprawiedliwy, który go nie rozumie, jest surowy i skłonny do karania. W konsekwencji zaczyna bać się Boga, nie wierzy, że Bóg jest dobry, unika kontaktu z Bogiem. Stopniowo traci chęć do modlitwy.

Najwłaściwszym sposobem wprowadzania małego dziecka do prawidłowego kontaktu z Bogiem jest budzenie wielkiej ufności w dobroć i miłość Boga do nas. Bóg właśnie jest tym, który najlepiej nas rozumie, bo widzi, co robimy i co myślimy, nawet wtedy, gdy nie widzą nas ludzie. Gotów jest zawsze nam pomóc, gdy tego potrzebujemy, gdy o to prosimy. Chce nam wybaczyć, gdy przepraszamy. Kształtując takie wyobrażenie Boga, dziecko będzie stopniowo uważać, aby nie zrobić nic takiego, co się wielkiemu, dobremu i kochającemu Bogu może nie podobać. Zauważy, że to, co się nie podoba rodzicom, również nie jest miłe Jemu. Postara się więc przeproszać rodziców i przeproszać Boga²⁶.

²⁵ Por. Wilk, jw. s. 87 n.

²⁶ Leist, jw. s. 45 n.

Kiedy rodzice dostrzegą, że dziecko odróżnia czyn dobry od czynu złego i odnosi te czyny do Boga, wówczas robią następny krok w budzeniu sumienia dziecka. Podczas wieczornej modlitwy próbują delikatnie podsunąć pytanie: „Co się dzisiaj Bogu nie podobało u mnie?” Dziecko wtedy prosto i szczerze wypowie swoje, przez siebie uznane winy. Po wyznaniu nastąpi samorzutne lub sugerowane przez rodziców przeproszenie: „Przepraszam Cię, dobry Boże, że to ... zrobiłem”. Taka ocena moralna czynu występuje zazwyczaj przy pomocy rodziców już około trzeciego roku życia.

Budzenie sumienia odbywa się powoli i niejako samorzutnie. Nie należy zbyt wcześnie insynuować małemu dziecku złych intencji czy nie zamierzonych złych czynów. Podobne zabiegi rodziców prowadziłyby do wypaczenia sumienia, do zdeformowania obrazu Boga, co często jest błędem nie do odrobienia w przyszłym życiu człowieka. Można natomiast i trzeba nawet przestrzegać, strofować, także — gdy zajdzie potrzeba — karać, ale roztropnie i sprawiedliwie. Wybryków małego dziecka nie należy jednak jeszcze nazywać grzechem. Sumienie powinno się budzić od strony pozytywnej jako miłość do wielkiego i dobrego, kochającego Boga, od strony negatywnej — jako smutek i żal, że Bóg jest dobry i nas kocha, a my okazujemy niewdzięczność i popełniamy złe czyny.

W dalszym etapie budzenia sumienia rodzice wprowadzają we wspólnej modlitwie rodzinnej moment przeprosin: „Dobry Boże, przepraszamy Cię za to, co każdy z nas dzisiaj złego uczynił, co się Tobie nie podobało. Będziemy się starali więcej Cię nie zasmucać i nie obrażać”. W tym momencie dziecko trzyletnie ma okazję, aby samorzutnie włączyć się i głośno wypowiedzieć z żalem i prośbą: „Przebacz mi dobry Boże, że nie chciałem dzisiaj słuchać mamusi...”.

W normalnie funkcjonującym życiu rodzinnym małe dziecko nabywa podstawowych i bardzo silnych odniesień do Boga, które kształtują jego życie religijne w późniejszych latach. Od nich właśnie tak wiele zależy.

THE FIRST CONTACTS OF A SMALL CHILD WITH GOD

SUMMARY

Both in scientific literature and in the pedagogical practice little space is devoted to the religious education of a small child although this is where the foundations of Christian attitudes are formed. This is why attention should be drawn to the fact that, on the one hand, there is a need for such education and,

on the other, it should be carefully planned. The first contacts of a child with God become the factors of either growth or set-back of religious life in later years. When the child is contacting God it is necessary to remember about the total contact, i.e. perception, expedience, action. It must not be forgotten, either, that a small child is educated in the sphere of religion by: the atmosphere at home, the child's prayer, conversations between the parents, and the shaping of the conscience. In the process of religious education there are interwoven: imitation; the environment; the child's sensitivity to beauty, goodness, and love; the sense of right and wrong.
